

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnieReklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym SączuWzględem nadawanych korespon-  
dencyi „ciśnięć“ dyskrecyjniePrenumeratorom udziela  
redakcyja wszelkich info-  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Przyjaciół naszych prosimy o rozszerzanie „Szkołnictwa“ w kole swoich znajomych.

## Od Administracyi.

Uprzejmie prosimy o wczesne odnowie-  
nie prenumeraty na rok bieżący i wyrówna-  
nie zaległej.

## Zawsze półśrodki.

Więc mamy od 1. stycznia b. r. „Sądy młodo-  
ciany“. Przy sądach obwodowych utworzono od-  
rębny senat karny dla młodocianych zbrodniarzy,  
przy sądach powiatowych poruczono sędziemu opie-  
kuńczemu sądenie małoletnich przestępców.

Na pozór i dla laików reforma doniosła, wrzy-  
nająca się głęboko w ustawodawstwo karne, a także  
i społeczne ważna: sądy ojcowskie, rozpatrujące prze-  
szłość młodocianych zbrodniarzy i przestępców, ich  
otoczenie, warunki bytu. Wyroki wydane po dojrza-  
łej rozwadze. Cudowna perspektywa.

Niestety zawodowy prawnik do innych dochodzi  
wniosków. Ponieważ nie mamy odrębnej ustawy kar-  
nej dla młodocianych, ani ustawy właściwej o pieczy  
nad młodocianymi zbrodniarzami i przestępcami, są-  
dzić się będzie wedle ustawy obowiązującej, zasądzać  
lub uwalniać. Sąd może także orzec, że należy oddać  
młodocianego winowajcę do zakładu poprawczego.  
U nas orzeczenie podobne czężą jest formułką, *bo  
w kraju nie istnieje podobny zakład poprawczy*. Ska-  
zaniec młodociany odbędzie karę w więzieniu od-  
rębnem, gdzie ma się go umoralniać. Pytamy *kto?*  
Zarządca więźni, jak dotychczas prawie z reguły  
wysłużony sierżant, mimo najszczerzej chęci wychow-  
awcy roli na się nie weźmie, ani nie zajmie się  
tem dozorca lub dozorczyńni więzienia. Skazaniec  
wejdzie do kaźni z plamą hańby na czole i opuści  
kaźnię rozgoryczony, bynajmniej do poprawy i do  
wstąpienia na drogę uzoziwego żywota nie zachęco-  
ny. Były minister dr. Koerber wydał poprzednio roz-  
porządzenie t. zw. amnestyjne, w praktyce okazało  
się jednak, że Najwyższy Trybunał sprawiedliwości  
w Wiedniu co do ulaskawiania zasądzonych młodych  
zbrodniarzy urobił sobie *sui generis* pojęcia. W krót-  
kim więc przeciagu ozasu zaprzestały Sądy przed-

stawiać młodocianych zbrodniarzy do ulaskawienia  
i rozporządzenie koerberowskie złożono w registra-  
turze.

Austriacy ustawodawcy lubują się w naśla-  
downictwie. Rozporządzenie ministeryalne o „Sądach  
młodocianych“ jest plagiatem niemieckiej ustawy kar-  
nej, plagiatem kiepskim. W Niemczech „Sądowi mło-  
docianych“ służy prawo udzielenia oskarżonemu upo-  
mnienia, zamiast wymierzenia kary za zbrodnie lub  
występek. Raczej było wziąć za wzór Amerykę, bo  
sędzia poddaje tam skazanego *pod nadzór* i zawiesz-  
za wykonanie kary.

Cóż pozostanie „Sądowi młodocianych“ uczynić  
z tak zagadkowym rozporządzeniem. Chyba powo-  
dując się uczuciem i względami ludzkości i w prze-  
świadczeniu, że kara nie poprawi młodocianego,  
owszem, raczej przyspieszy deprawację moralną,  
wydawać się będzie wyroki uwalniające w wypadku,  
kiedy młodociany po raz pierwszy staje przed sądem.  
Czy wyroki uwalniające dadzą rękojmnię umoralnienia  
młodocianego, będą dlań wskazówką do nawrotu? —  
Kwiat z plamką zepsucia na listku więdnie przed-  
wcześnie.

Odnosząc się przychylnie i z optymizmem do  
„Sądów młodocianych“, możnaby uważać tę instytucję,  
na każdy wypadek poronioną, za etap tymczasowy,  
nim nastąpi uchwalenie ustawy prawidłowej o piece  
nad zaniedbanymi młodocianymi, nim wejdą w życie  
zakłady poprawcze, nim założy się kolonie dla młodo-  
cianych zbrodniarzy, nim ujrzy światło dzienne nowa  
ustawa karna.

Niestety kruche nadzieje. Obecny parlament,  
szarpany namiętą walką narodowościową, nie po-  
siada ani chęci, ani zdolności do pracy ustawodaw-  
czej, wymagającej spokoju, rozwagi i przedmiotow-  
wości.

„Sądy młodocianych“ w niczem nie będą różne  
od zwyczajnych sądów orzekających, od prowadzenia  
rozpraw wedle utartej modły. Przybędzie tylko no-  
wy oddział i nowa sygnatura!



## Helota wszech czasów.

### II.

Nie jestże szczytem urągowiska takiemu oto człowiekowi prawidł kazania na temat obowiązków, wzniosłości powołania. Otwórzmy jednak na chybi-trafi pierwsze z brzegu wydawnictwo treści pedagogicznej. Co za wspaniałe rekord komunalów, oklepanek, liczmanów doszczętnie wytartych przez życie i nadużycie. Ci zalecają surowo niezmienną pogodę ducha, owi *wesołość, słodycz i cierpliwość* — jeszcze inni całkowite zaparcie siebie i poświęcenie dla idei...

Biedny heloto, bronże się! Powiedz swym łaskawcom, iż cię nie stać na żadne bohaterstwo, gdyż brzemie bezmyślnie na barki rzuconej pracy zdławilo ci piersi, gdyż nędza tobie i twym najbliższym szarpie często wnętrzości — a lodowa obojętność otoczenia kąsa duszę. Wołaj, aby *wpierw nasycili głód ducha i ciała, zdjęli z bark część ciężaru*, wtedy zdobędą względne prawo zanudzania cię na śmierć komunalami.

Wołaj... Nie! Nie wołaj!... Byłby to głos wołającego na puszczy... *Człowiek zbiorowy* nie zna rumieńca wstydu i nic nie słyszał o wytartym czole. Próznobys żądał rachunku twych krzywd. Powiedz mu tylko, o ile zrozumie, iż wszystkie twe bolesne upokorzenia, wszystko lekcważenie, bezlitosne opuszczenie cię na starość — jedyna zapłata za trudy życia — odbija się od twej zbiedzonej postaci, wracając jednym przeciągłym auto-policzkiem. Co powiedziawszy, rzucaj rękawicę!

Dość poniżenia, bezpłodnych walk, biernego godzenia się z warunkami, które dumnie odrzucić *nie wolno!* Jednostka pojedyncoza czy zbiorowa, niczego się dobrowolnie nie wyrzeka i nie nie zwraca. *Siłą wydrzeć musisz, cofać się nie należy!* Tyś nie gorszy, jeżeli misyą nie znaczniejszy od innych, precz-że karmią twą gorycz, precz że cię brutalnie zepchnięto pod stopy tym innym, byś wbił źrenice w dół i nigdy już ku światłu nie patrzył. W tobie moc wielka, bo takich jak ty, mnogie tysiące!!

W zrzeczeniu się, w organizacji zawodowej, we wspólnej pracy znajdziesz moc zagubioną.

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Silny jednością, rozumną pracą, dzielną organizacją, ilością stowarzyszeń i korporacji zdobędziesz jedną po drugiej placówkę: *uznanie, szacunek i prawa współobywatela, byt ekonomiczny odpowiedni współczesnym warunkom i potrzebom twym kulturalnym. Przestań gnusnić duchem w cierpieniu!!...*

Gdy zbraknie bark helocich, kultura ludu wznoś się zacznie. Społeczeństwo bywa często przygłuche; krzyknąć porządnie w ucho raz, drugi, dziesią-

ty; nie zmożę, słyszysz? Ażaliż n. p. z tej racji, iż nam potrzeba siedm albo ośm tysięcy szkół, mamy odsądzić od wszelkich praw do życia kilka dziesiątek tysięcy istnień, nie zaspokajając nawet minimum ich intelektualnych i materyalnych potrzeb? Nigdy...

Ze względu chociażby bezużyteczności takiej hekatombi. *Gdyż, jeżeli ma być parodia szkoły, lepiej niech szkoły nie będzie!!* Niema miejsca na partactwo w sprawach najwyższej dla społeczeństwa wagi. Żadnych kompromisów, żadnych kapitulacji z niemożnością! Spróbujmy zmierzyć siły na zamiary! **Szkoła o 80—100—120 uczniach jest najwyższą parodią, więc zerwać z nią należy bezwzględnie.** Musimy dokonać przewrotu tej średniowieczyzny; musimy pracować, aby ten przybytek barbarzyństwa, jakim jest ludna szkoła w jednej izbie, przez jednego obsługiwana męzozennika zniknęła bezpowrotnie. Będzie to olbrzymi krok naprzód z mroków ku światłu!

Nauczyciele wiejscy, rzecz jasna, nie są w możności przeprowadzenia reformy, jakkolwiek organizując się staną się potęgą, mogącą śmiało wyzwąć na bój wstecznicstwo i tradycję. Lud wiejski i jemu życzliwi posłowie muszą stanąć razem z nauczycielstwem do pracy. Cudnaż to praca! Oto niby żenocy ze wsi całej wyszli nocą na łąk żąc wdowie lub towarzyszowi niemocą w chacie złożonemu zbożne kłosa. Uperłone znojem czoła witają zwycięskie słońce z cicha, radosną dumą! Daleko na samo dno opadły męty samolubstwa, pychy, bezwoli i taka cisza w duszach....

(Dok. nast.)



## Bardzo pilna sprawa.

Najważniejsza z ról, którą mamy *wychwacić i dla ducha narodowego w chlebobojną zamienić niwe*, leży u nas — dzięki zupełnej obojętności naszego społeczeństwa — **dotąd odłożeni.**

Nikt przecie nie zaprzeczy, iż *dobre książki są tem dla nauki, czem dobre narzędzia dla rzemiosł.* W tę zasadę wierząc, domaga się postępowe nauczycielstwo ludowe w Galicyi od lat 19tu bez przerwy gruntownej zmiany podręczników naukowych, które zarówno treścią jako też metodą nie są w stanie *ani serca naszego rozgrzać, ani ducha pokrzepić....*

Lecz i te szlachetne usiłowania, podjęte w celu wytępienia chwastów w roli naszego wychowania publicznego — jak wiele innych — nie znalazłszy w naszym społeczeństwie koniecznego poparcia, przebrzmiały bez rezultatu. Obecnie tę bardzo pilną sprawę porusza „Muzeum“ w obszernym artykule p. t. „O konkursach na podręczniki szkolne“, którego autor p. Jan Szarota, nauczyciel szkoły realnej w Krośnie, powoławszy się na niespożyty działalność „Komisji Edukacji narodowej“ i ustanowione przez nią *Towarzystwo do ksiąg elementarnych* przedstawił jego działalność około wypracowania książek — a nastę-

pnie w dosadnych słowach napiętnował publicznie tegoczesną zakulisową „fabrykację“ nędznych podręczników szkolnych.

Z tego aktualnego artykułu przytaczamy najważniejsze ustępy celem zaznajomienia naszych Czytelników jest wielką wagę przed 135 laty przywiązywano do dobrej książki szkolnej, oraz ile pracy kosztowało wydanie takiej książki.

„Towarzystwo do ksiąg elementarnych zbierało się na posiedzenia raz na tydzień, ale praca szła szybko naprzód, bo członkowie przynosili ze sobą materiał już przetrawiony umysłowo po należytej rozprawie. Na posiedzeniu przedstawiano gotowe pomysły, omawiano je roztrząsano i po wyczerpującej dyskusji przyjmowano ten, który się wydawał najlepszy. Najprzód ułożono „tablicę nauk“ według wskazówek Komisji, gdzie opisano zakres poszczególnych przedmiotów i wzajemny ich stosunek. *Ogłoszono ją publicznie.* Następnie zajęto się przygotowaniem podręczników. Dla każdego przedmiotu ułożono program oddzielny i szczegółowo określony, *który ogłoszono publicznie w Polsce i za granicą.* Wezwano wszystkich chętnych, by stanęli do konkursu. Każdy z uczestników miał według wskazówek — opisanych w programie — przysłać prospekt podręcznika, który powinien zawierać szczegółowy rozkład materiału, wskazać metodyczne i jeden przynajmniej rozdział, napisany już w całości, jako próbę stylu i jasności wykładu. Prospekt był opatrzony dewizą, a nazwisko konkurenta zamknięte w kopercie.

Po odrzuceniu prospektów, które nie odpowiadały warunkom konkursu, przyjęte poddano szczegółowemu roztrząsaniu i krytyce. Każdy z członków Towarzystwa czytał je z osobna i dawał na piśmie swoje uwagi krytyczne. Gdy prospekt przeszedł kolejno *przez ręce wszystkich*, Towarzystwo wyznaczało ze swojego łona sąd konkursowy z trzech ludzi kompetentnych. Sąd zbierał się na posiedzenia, przeglądał wszystkie prospekty, roztrząsał ich zalety i wady, czytał uwagi krytyczne członków Towarzystwa i wydawał ocenę na piśmie uzasadnioną szczegółowo. Najlepszy prospekt — czasem dwa — przedstawiał do wyznaczonej nagrody. Nazwisko autora nagrodzonego ogłaszano publicznie i polecano mu napisanie podręcznika, przysyłając równocześnie uwagi i wskazówki sądu konkursowego, które winien się kierować przy pracy. Jeżeli żaden z prospektów nie odpowiadał w zupełności żądaniom i zamysłem Towarzystwa, wybierano najlepszy, robiono w nim odpowiednie zmiany i przyjmowano go z zastrzeżeniem, „aby autor w poprawie stosował się do uwag wygotowanych“. Czasem odrzucano wszystkie, a termin konkursu przedłużano o kilka miesięcy.

Każdy z prospektów przechodził tę próbę ognia, z której wychodził zwycięzko tylko wtedy, jeżeli posiadał rzeczywiste i duże zalety. Po niej następowała druga, znacznie trudniejsza, na którą wystawiono już napisane podręczniki. Autorowie przysyłali Towarzystwu rękopisy częściami albo w całości. Rozpoczynała się na nowo praca podobna, jaką widzieliśmy przy ocenie prospektów. Członkowie Towarzystwa czytali je kolejno i spisywali swoje uwagi krytyczne. Następnie na posiedzeniach Towarzystwa czytał rękopis jeden z członków lub sam autor,

jeżeli mieszkał w Warszawie. Roztrząsano wszystko bardzo szczegółowo i dokładnie, zatrzymywano się przy każdym szczególe, często przy zdaniu, a nawet słowie pojedynczym. Jedni zwracali uwagę na treść, drudzy na sposób wykładu, inni na formę, styl i język autora. Nie nie uszło ich czujnego oka, bo wspierali się wzajemnie rozumem i doświadczeniem. Autor obecny mógł bronić swego zdania; jeżeli uległ w dyskusji, musiał poprawiać rękopis według podanych wskazówek. Zmieniało, kreślono rzeczy niepotrzebne, dodawano nowe — słowem rękopis przechodził przez krytykę surową, lecz konieczną i sprawiedliwą, bo opartą na zasadzie wolnej dyskusji. Jeżeli autor mieszkał na prowincyi, przesyłano mu rękopis do poprawy wraz z rozbiorem krytycznym i uwagami, do których miał się zastosować; jeżeli zaś przebywał w Warszawie, kompetentni członkowie Towarzystwa zbierali się z nim na wspólne posiedzenia i pracowali razem, zmieniając lub dodając, co uważali za potrzebne. Rękopis poprawiony oddawano po raz wtóry do przeglądu wszystkim członkom Towarzystwa. Wtedy dopiero uznawano go za odpowiedni do druku.

W ten sposób książka z podpisem jednego autora była w rzeczywistości dziełem kilku lub kilkunastu ludzi kompetentnych, którzy wspierali się wzajemnie radą, nauką i doświadczeniem. Cała niemal Polska współpracowała w tem dziele, gdyż w sprawach ogólnego wychowania odnoszono się — rzecz niesłychana! — do opinii publicznej. A nadesłanych uwag, rad czy krytyk nie wrzucano do kosza; czytano je na posiedzeniach, jeżeli na to zasługiwały, a czasem dawano nawet publiczną odpowiedź. Nie zaniedbano niczego, by uzyskać jak najlepsze podręczniki. Prospekty przesiewano przez sito tak rzadkie, że odpadały wszystkie plewy, niktłe a chude ziarenka, które nie przyniosłyby pociechy. A rękopisy przechodziły przez tyle rozmaitych rąk; tyle w nie włożono pracy, roztrępsności nauki i doświadczenia! Tych zaś w sprawach wychowania nigdy nie bywa za wiele, bo człowiek, nawet bardzo świątły i doświadczony, łatwo tu pomylił się może, jeżeli nie ma obok siebie głosu krytyki wolnej i rozumnej. Towarzystwem kierowały zasady, dzisiaj ogólnie przyjęte, z wyjątkiem może tylko działu szkolnych podręczników t. j. *podział pracy, wolna dyskusja i wolne współzawodnictwo, wreszcie odwołanie się do sądu publicznego.*

Oczy droga była dobrą, wskazać mogą owoce samej pracy. A praca była długa, bo trwała lat siedemnaście, wytrwała i zaszczytna, bo nawet ludzie, piastujący najwyższe godności w kraju, nie wahałi się brać udziału w tych długich a nużących rozprawach. Towarzystwo zaś otaczano tak wielkim szacunkiem, że corocznie obchodzono uroczyste dzień jego powstania. W obchodzie brali udział goście znakomici i sam król, który dziękował za trudy i pracę rozumnie a skutecznie podjętą. (Dok. nast.)

## Zaszczała gadzina.

Chyba niema podlejszego na świecie stworzenia jak zaprzędana prasa, boć ta za marny grosz zwal-

cza *wszystko i wszystkich*, co tylko nie zgadza się z dążeniami kliki, dla której ona musi spełniać swój psi obowiązek.

Prym w tej wstrętnej robocie wodzi powszechnie zniechęcony „Przegląd”, organ wielokrotnie wypoliczkowanego p. Masłowskiego, który szczególniejszą antypatyą żywi do nauczycielstwa ludowego i jego ruchu o wywalczenie ludzkiej egzystencji i praw obywatelskich. Znane nam są wszystkim aż nadto dobrze denuncyatorskie występy „Przeglądu” i jego szpicelowskie nawoływania, ażeby stłumić w zarodku budzącą się do życia organizację nauczycielską, w r. 1896, jak niemniej dalsze oszczerstwa, rzucane na bezbronne nauczycielstwo.

Obecnie dniem i nocą prześladowuje nas ten organ wschodnio galicyjskiej reakcji, więc ilekroć pojawi się życzliwy głos, wskazujący na to, że nauczycielstwu naszemu źle się dzieje, zabiera głos „Przegląd” i alarmuje władze „pod kawkami” i „gawronami” widmem agitacji nauczycielskiej.

W obronie niewinnie zaocepionego nauczycielstwa wystąpił energicznie „Kuryer Lwowski”, który pisze: „W ubiegłą niedzielę (3. b. m.) odbył się wiec ludowy w Sąsiadowicach — gdzie włościanin *Szczepuła* podniósł ogromnie gorącym przemówieniem znane postulaty nauczycielstwa i udowadniał, że nie tylko w interesie nauczycielstwa samego, ale w równej mierze *w interesie ludu* leży, aby one zostały jak najszybciej zrealizowane. Na wiecu tym *nie było żadnego nauczyciela, żaden nauczyciel tego wiecu nie aranzował*. Że nie powstrzymano się nad nim od krytyki obecnego kursu politycznego w stronnictwie ludowym — to rzecz jasna.

Tymczasem „Przegląd” z przyzwyczajenia i maniactwa zakorzenionego, twierdzi, że na wiec ten „gromadnie” przybyli nauczyciele i „ułożyli” uchwalone na nim rezolucyje.

„Trzeba bowiem wiedzieć — pisze „Przegląd” — że p. Stapiński obraził na siebie śmiertelnie wszystkich nauczycieli szkół ludowych. Wystąpił bowiem na jednym ze zgromadzeń ludowych, a także i w swoim piśmie z twierdzeniem, że nauczyciele powinni siedzieć w szkole i uczyć dzieci, a nie zajmować się polityką i agitacją. Takim twierdzeniem dotknął wszystkich nauczycieli szkół ludowych i wywołał w nich wielką do siebie niechęć. Na całym więc obszarze zachodniej Galicyi wszyscy nauczyciele agitują teraz namiętnie przeciw p. Stapińskiemu”.

O uchwalonych na owym wiecu rezolucyach a zwłaszcza o uchwalonych przez włościan polepszeniu bytu nauczycielstwa pisze „Przegląd”: *Smutne* robią one wrażenie na każdego bezstronnego widza, bo okazuje się z nich, że nauczycielstwo szkół ludowych zamiast zajmować się kształceniem dzieci zajmuje się

naprawdę — jak twierdzi p. Stapiński — agitacją polityczną i rzuca rozmaite *jątrzące hasła między lud*”.

„Przegląd” patrzący na wszystko przez ociemne okulary reakcji i serwilizmu — nawet w erze *powszechnego głosowania* nie przyznaje nauczycielstwu prawa „zajmowania się polityką”. Dla niego każdy swobodny głos, każde upomnienie się o należne prawa jest rzucaniem „jątrzących hasel”, jest czynem niedozwolonym, bo polityka nawet w erze *powszechnego głosowania* — to rzecz paruset czytelników „Przeglądu”.

Patrząc na te popisy serwilizmu i reakcji mimowoli budzi się zapytanie: Kiedy właściwie to reakcyjne towarzystwo wyzbędzie się już raz pańszczyżnianych nawyczek i przestanie rozaczać nad społeczeństwem swoją opiekę, której nikt nie potrzebuje.



## Zamach germanizacyjny.

Na posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego w dniu 8. b. m. uchwalony został nagły wniosek posła *Axmanna* w sprawie ustawodawczego ustanowienia języka niemieckiego jako języka wykładowego we wszystkich szkołach publicznych w Dolnej Austrii.

Kwestya ta nie dotyczy jedynie Czechów i Niemców, lecz ma ona — jak słusznie pisze „*Nowa Reforma*” — ogólne i zasadnicze znaczenie, albowiem kryje ona precedens, który poważne może mieć dla całego państwa i dla wszystkich narodowości konsekwencye — wobec czego parlamentarne kluby słowiańskie nie mogą też z lekkim sercem nad „lex Axmann” przejść do porządku dziennego.

Przedewszystkiem ustawodawczy wniosek posła Axmanna stoi w sprzeczności z duchem ustaw zasadniczych państwa. Paragraf 6. ust. państw. o szkołach ludowych mówi bowiem wyraźnie: „*O języku wykładowym i nauce drugiego języka krajowego stanowi, za porozumieniem się z tymi, którzy szkołę utrzymują, władza szkolna krajowa w granicach, prawem zakreślonych*”.

Na tej podstawie mógłby oprzeć Sejm dolno-austr. swoją kompetencyę co do wykluczenia języka czeskiego jako wykładowego ze szkół ludowych, aczkolwiek i ten paragraf ulega interpretacji także dla Czechów korzystnej, albowiem w art. XIX. zasadniczej ustawy państwa z 21. grudnia 1867 powiedziano wyraźnie: „*Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem*. W krajach, w których mieszka kilka narodowości, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania

się drugiego języka wykładowego, każda z tych narodowości otrzymała dostateczne środki do kształcenia się we właściwym języku“.

Jakżeż więc pogodzić treść tego artykułu z wykluczeniem języka czeskiego ze szkół ludowych w Austrii Dolnej nawet tam, gdzie Czeši tworzą większość miejscowej ludności? Musimy wreszcie zapytać: Czy w Austrii obowiązują jeszcze ustawy zasadnicze — czyli też nie? . . . Jeżeli obowiązują, to nie mogą one inaczej być interpretowane w Austrii Dolnej — a inaczej np. w Galicyi. Jeżeli tam odnawia się prawa publiczności prywatnym szkołom czeskim, to pytamy, na jakiej podstawie istnieją w Galicyi bądź publiczne szkoły z niemieckim językiem wykładowym, bądź prywatne szkoły niemieckie z prawem publiczności?! . . .

Najbliższą dla nas konsekwencyą, z uzyskania sankcyi monarszej dla „lex Axmann“ wynikającą, musiałoby być uchwalenie przez Sejm galicyjski analogicznej ustawy, wykluczającej język niemiecki jako wykładowy ze szkół prywatnych i publicznych, dotąd używających go w tym charakterze.

Taki też początek zrobili już Słowenci, którzy chcąc pomścić zamach germanizacyjny w Austrii Dolnej, przeprowadzili w Sejmie krainińskim dnia 15 stycznia wniosek, ażeby językiem wykładowym w szkołach publicznych lub prawo publiczności posiadających w Krainie, był język słowieński.

Jesteśmy jednak pewni, że obydwie te uchwały, jako sprzeczne z duchem konstytucyjnym ustaw zasadniczych i szkolnych nie uzyskają sankcyi cesarskiej — gdyż inaczej wybuchnąćby musiała w całej Austrii wojna narodowa, której wynik byłby dla Niemców, usiłujących zgermanizować narody słowieńskie — co najmniej wątpliwym!

\*\*\*\*\*

## Walka o rozszerzenie szkoły.

(List z kraju).

Z jakimi trudnościami połączona jest reorganizacya każdej szkoły, rozumie się, gdy nie popiera jej inspektor lub inny dygnitarz szkolny, świadczy fakt następujący: W miasteczku Tlustem (powiat Zaleszczyki) jest szkoła 4-klasowa typu „chłopskiego“. Ludność tego miasteczka od szeregu lat domaga się rozszerzenia swej szkoły na 6cio-klasową (obecnie uczy tam 8. sił nauczycielskich) zaś przed dwoma laty złożyła gmina pieniądze na budowę nowego budynku szkolnego. Lecz wszystko daremnie! Dopiero teraz partya mieszczańska chcąc przełamać apór kliki magistrackiej (grupującej się około dra Jägera) udaremniwszy swą nieobecnością trzy posiedzenia budżetowe, zniewoliła wrogów szkoły, iż na

dniu 2. stycznia 1909 uchwalono żądać rozszerzenia istniejącej szkoły na szkołę wyższego typu i odnośną uchwałę wraz z planem budowy przesłać Radzie szk. okręgowej. Co najsmutniejsze, że wrogiem podniesienia oświaty w miasteczku Tlustem jest lekarz okręgowy, który opanował burmistrza i wybitniejszych radnych i rządzi tam jak szara gęś. Natomiast ten sam p. dr. Jäger nie żałuje funduszków gminy na kosztowne i nie potrzebne procesy oraz na bramy „tryumfalne“ w dzień jubileuszu cesarskiego.



## Zgromadzenie inspektorów szkolnych.

Związek austriackich inspektorów szkolnych okręgowych urządził dnia 7. grudnia 1908 pierwsze zgromadzenie w Wiedniu, na które zaproszono kierownika ministerstwa oświaty, członków niższo austr. Rady szkolnej krajowej, Rady miasta Wiednia i posłów parlamentu.

A więc także i ta kategoria urzędników państwowych przysła wreszcie do przekonania, że tylko przy pomocy organizacyi można skutecznie bronić swoich praw i popierać swoje żądania. Inspektorzy szkoły w Austrii domagają się stałej nominacyi i zrównania płac z urzędnikami państwowymi od IX do VI rangi.

Posel Seitz (nauczyciel z Wiednia) zapewnił inspektorów, iż żądania ich poprze życzliwie partya socyalno-demokratyczna, chociaż prawdopodobnie nie ma ona zwolenników pomiędzy inspektorami. Socyalna demokracya pragnie podniesienia szkoły, dlatego musi ona także pragnąć moralnej i materyalnej niezawisłości dla jej organów. Nie jest to żaden przypadek, jeżeli najwybitniejsi pedagogzy byli również demokratami, jakoteż, gdy demokracya walcząca o dobrą szkołę zalicza do swych najważniejszych zadań. Celem każdej roztropnej polityki może być tylko: Samorząd i autonomia narodów, których jednak warunkiem jest pełnoletność całej ludności na podstawie dobrej szkoły, dzielnego wykształcenia szkolnego i dobrej organizacyi. W walce o swoją niezawisłość wobec biurokracyi i politycznych stronnictw mogą inspektorzy szkolni śmiało liczyć na poparcie posłów socyalno-demokratycznych. (Żywe oklaski.)

Posel dr. Gessmann oświadcza tylko w swoim imieniu, że z żądaniami inspektorów solidaryzuje się najzupełniej. Podniósłszy przeciążenie inspektorów robotą kancelaryjną wskazuje na potrzebę wprowadzenia sił pisarskich w Radach szkolnych okręgowych. I on także przyrzekł popierać żądania inspektorów.

Potem wybrano zarząd stowarzyszenia, który

bezwłocznie udawszy się do kierownika ministerstwa oświaty dra Kanery, uwiadomił go o założeniu państwowego związku inspektorów, a następnie przedstawił prośbę o przedłożenie parlamentowi ustawy, dotyczącej stałego mianowania okręgowych inspektorów szkolnych i unormowania ich poborów na podstawie płac od IX do VI rangi urzędników państwowych.

Dr. Kanera wyraził zapewnienie, że ministerium oświaty odnosi się do tych usiłowań inspektorów z całą sympatją, i skoro tylko materiała sprawa z ministrem skarbu omówiona zostanie, mogą być pewni pomyślnego załatwienia swoich życzeń.

Trzeba bowiem wiedzieć, iż mianowani od roku 1893 inspektorzy oczekują ostatniego stopnia płacy w randze IX. od 1 kwietnia 1907 i dotąd nie mają asygnaty. A więc dwa lata dobiega i kto wie, ile jeszcze wody upłynie w Dunaju, zanim referent ministerjalny zdecyduje się na policzenie lat spędzonych prowizorycznie i przyznanie wyższych poborów od 1 lipca 1908.

Nie lepiej dzieje się także prowizorycznie mianowanym nauczycielom przy seminariach nauczycielskich i szkołach ćwiczeń, z których wielu siedzi na „wiecznym“ prowizoryum od lat sześciu!!

Dość powiedzieć, że austriacko-galicyskie stosunki szkolne są wprost skandaliczne, i nie zmieniają się one na lepsze tak długo, dopóki nie nastąpi rozdział ministerstwa wyznań od ministerstwa oświaty, który to rozdział jest daleko pilniejszym, aniżeli reorganizacja dyrekcyi kolejowych, poczt i t. p.

## WILKI W OWCZEJ SKÓRZE.

Po ostatniej regulacji płac nauczycielskich w Galicyi słyszeć można nie tylko w kołach niezyczliwego oświacie społeczeństwa — ale co bolesniejsze, w kole naszych przełożonych, że *ustawiczne żądania* nauczycieli o podwyższenie ich poborów „nie licują“ z godnością ich stanu, i że bodaj na pewien przeciąg czasu „należałoby zaniechać“ tego naprzykrzania się, gdyż wówczas łatwiej będzie znaleźć życzliwe poparcie ze strony miarodajnych czynników.

Dyskusyę, chociażby najbardziej rzeczową z takimi zwaryowanymi jednostkami, uważamy za bezcelową, boć przecież nie darmo mówi przysłowie: *Z głupim się nie dogadasz, i ze smarkatym nie najesz!* Więc zamiast argumentów, przytaczając będziemy starania różnych dykasteryi służby i urzędników, którzy bez rumieńca wstydu jakkolwiek lepiej uposażeni od nauczycielstwa — *domagają się za swoją pracę i odpowiedzialne obowiązki zapewnienia im oraz ich rodzimom ludzkiemu bytu.*

I tak w dniu 11 b. m. urządziła *provizoryczna służba pocztowa* zgromadzenie krajowe w Krakowie, uchwalając jednogłośnie następującą rezolucyę:

1) *Zniesienie podziału na 9 kategorii płac, a wprowadzenie 7 stopni z początkową płacą 1000 K. rocznie;*

2) *zmniejszenie lat służby prowizorycznej najwyżej do trzech;*

3) *zniżenie czasu służby na 35 lat;*

4) *pensye dla wdów mają wynosić od 400 do 600 koron;*

5) *odnośnie do ostatniej regulacji wyrażają zgromadzeni swe oburzenie rządowi za lichy wymiar, a w szczególności za zupełne pominięcie służby prowizorycznej;*

6) *pragmatyka służbowa;*

7) *8 godzin pracy;*

8) *podwyższenie dodatku nocnego z 1 na 2 K;*

9) *praca nocna ma wynosić najwyżej 10 godzin, a dzień przed nocną służbą i po niej ma być wolny;*

10) *posłańcy, mają być przyjęci na etat zakładu pocztowego, tak aby płace swe pobierali wprost od rządu.*

Trzeba również wiedzieć, że obecnie na tem zgromadzeniu posłowie do Rady państwa dr. Gross, Daszyński, dr. Petelenz i Zieleniewski oświadczyli zgromadzonym delegatom, iż postulaty prowizorycznej służby pocztowej życzliwie popierać będą w obec rządu.

Nie wolno nam zapominać, że takie żądania stawia *provizoryczna służba*, wśród której ani 10% nie posiada ukończonej szkoły ludowej, i że wielu z niej pobiera obecnie 900 koron i mundur, a więc daleko więcej od nauczycieli tymczasowych ze świadectwem dojrzałości, który kontentował się musi w miasteczkach płacą 800 koron zaś po wsiach płacą . . . . 700 koron rocznie!!

Dalsze komentarze chyba zbyteczne. . . .

## Duchowne „perełki“.

Zdolność do życia polega na pro cesie podwójnego przystosowania: przystosowanie się jednostki do otoczenia i przystosowanie otoczenia do jednostki. Równowaga w tym podwójnym procesie, jest najlepszą metodą naczelną i zarazem gwarancją zdolności do życia. Według tej recepty kierują się wszyscy ludzie, pragnący żyć w warunkach swojego otoczenia, które jak wiadomo innem jest na wsi, innem w miasteczku — innem znów w stolicy.

Po tym krótkim wstępie przechodzimy do opisu zajścia, jakie miało miejsce w *Zaczerniu* (powiat Rzeszów). Dnia 17. b. m. urządziło nauczycielstwo tamtejszej szkoły przedstawienie Teatru włościańskiego połączone z wieczorkiem, na które przybyło wielu poważnych gospodarzy, okoliczne nauczycielstwo, nadto miejscowy ks. proboszcz i ks. wikaryusz.

Przedstawienie wypadło pod każdym względem wspaniale mimo trudności, jakie jego aranżerowie mieli do zwalozenia. Po przedstawieniu nastąpiła wedle programu w zaproszeniach zabawa. Aż tu nagle, w czasie tańców, wstaje z pośród grona uczestników miejscowy proboszcz ks. *Żebracki*, a wtłoczywszy

się w podochoconym stanie na środek sali, zaczął wołać z całej siły: „Wynosicie się ztąd, bo nie wolno tańczyć o 11tej godzinie! Ja tu proboszcz, ja rozkazuję, bo inaczej żandarmi was wypędzą!”

W czasie tej awantury, chodził ks. wikary Szarek między gospodarzami i podburzał ich przeciw nauczycielom, powiadając, że taniec jest ozyinem niemoralnym. Wystąpienie obydwu księży wywołało pośród zgromadzonymi gośćmi słuszne oburzenie — którzy litując się nad rozindyczonymi perełkami, co taką niewinną zabawę uważają za niemoralność — rozeszli się spokojnie do swoich domów, powiadając sobie w duchu: „Daj Boże, aby nasz kochany duszpasterz corychlej poszedł w dobrze zasłużony stan spoczynku, bo wówczas podniosłaby się parafia zarówno moralnie jakoteż materyalnie“.



## Wiadomości potoczne.

Pierwszy poseł nauczycielski z powszechnych wyborów w Galicyi. Dotychczasowy parlamentarny poseł miejscowości z okręgu wyborczego Skalał — Husiatyn *Eustochy Zgórski* z powodu choroby złożył przed kilku dniami swój mandat poselski. W jego miejsce wstąpił zastępca p. *Stanisław Bieniowski*, obecnie dyrektor szkoły męskiej w Zaleszczykach (przedtem w Skalałacie), znany zaszczytnie ze swej pożytecznej działalności w powiecie skałackim, niestrudzony pracownik na polu oświaty ludowej w tym powiecie, którego imię wyrte niezatartemi głoskami na kartach ostatnich lat pracy zawodowej w Skalałaczyźnie. Żywimy nadzieję, że kol. *Bieniowski* na stanowisku poselskiem popierać będzie gorliwie i całą siłą interesy naszego stanu i w tej myśli zasylamy mu imieniem nauczycielstwa ludowego w Galicyi serdeczne: *Szczęść Boże!*

**O honor nauczycielski.** Coraz częściej zjawiają się w pismach galic. różnorodne uwagi na temat „Wrześni“ i korespondencye o wypadkach ciężkiego pobicia w szkole. *Głos Polski* donosi o zasądzeniu kol. *P. z Mszańca* za wzięnięcie ręki uczenicy. *Wieniec i Pączółka* o kol. *M. z Woli Dębińskiej*, który „kijem“ bije dzieci po rękach, głowie, twarzy i szyi!! „*Gazeta Kołomyjska*“ o jednym nauczycielu, (którego nazwiska nie wymienia), że zamknął samowolnie całą klasę na jedną godzinę po nauce. Jakkolwiek korespondencye takie w wielu wypadkach są przesadzone — to jednak prosimy gorętszych kolegów w ich własnym interesie, ażeby zupełnie zaniechali chłosty cielesnej, jako nie licującej z powagą stanu nauczycielskiego.

**Tylko u nas inaczej!** Słuszne żądanie zamiany pięcioleci na trzechlecia musi być jednomyślnie popartem przez całe nauczycielstwo, choćby tylko dlatego, że dzisiaj mamy zaledwie kilkunastu nauczycieli w kraju, którzy „doczekali“ szczęśliwie chwili poboru sześciu dodatków pięcioletnich, jak również i dlatego, że obecnie *wszystkie władze* zmieniają nawet czterolecia na trzechlecia. I tak Rada miasta w Stanisławowie na posiedzeniu 21 z. m. uchwaliła dla urzędników miejskich zamianę czterolecia na Schlecia od 1 stycznia b. r.

**Rada narodowa wobec szkolnictwa.** Na posiedzeniu posłów sejmowych i Rady państwa należących do Rady narodowej, odbytem w dniu 8 stycznia b. r. uchwalono szereg rezolucyi w sprawie zakładania szkół polskich ludowych i średnich; w sprawie wydatniejszego subwencyonowania gmin funduszami z pożyczki 10cio milionowej, oraz w sprawie usunięcia dwutypowości szkół i wyrugowania języka niemieckiego ze szkół ludowych. Brakło tym panom czasu albo konceptu dla spraw osobistych naszego nauczycielstwa, nie mającego dziś stronnictwa, któreby stanęło życzliwie w obronie jego interesów.

**Inny świat — inni ludzie!** Od Nowego roku 1909 rozpoczęła obowiązywać w krajach Wielkiej Brytanii ustawa o emeryturach dla starców, która zabezpiecza dla ogółu starców, czy to dla robotników, rzemieślników czyli też rolników pensye, które nie mogą być niższe aniżeli 754 koron. Jakżeż więc marnie wobec tej ustawy wygląda „akt miłosierdzia“ demokratycznego Sejmu galicyjskiego, który dla zasłużonych emerytów nauczycieli i nauczycielek wyznaczył minimum pensyi aż w wysokości 500 koron i to pod warunkiem niezdolności do wszelkiego zarobkowania!?

## OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaze się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienagannyh obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

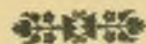
Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniozą, a uczynią zadość powyższym wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do Zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juhtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy *najdalej do 15 marca 1909 r.* do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcyę przyjmuje także praktykantów ogrodniozych t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają.



Od wydawnictwa  
„Kurjera Lwowskiego“.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi 27. rok, od 2 lat dwa razy dziennie, podaje najświeższe wiadomości z całego świata. Z Nowym Rokiem przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, wydaje bezpłatny dodatek literacko naukowy p. t.

„NA ZIEMI NASZEJ“

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera Lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze ilustracyjnym. Między innymi w b. numerze dodatku będzie zaczął druk nowego utworu beletrystycznego Adama Szymańskiego p. t. „Matka“, oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala „O powstaniu chochołowskiem“.

W fejetonie „Kurjera Lwowskiego“ zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść Kazimierza Przerwy Tetmajera p. t. „Maryna z Hrubego“, — Władysława Orkana: „Drzewiej“, Wandy Daleckiej: „Maluczy“, — M. Kulikowskiej: „Frانيا“ i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim“

»Biblioteka powieściowa“

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcenniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorem

wysła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.:

„Wieczne miasto“.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K. 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorażczyzna 10.

Największa austriacko-węg. fabryka  
Harmonium i organów amerykańskich  
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.  
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca  
przeznaczenia. —

Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.



Kompletne roczniki „Szkolnictwa“  
począwszy od roku 1894, broszurowane,  
pojedynczo 8 koron, przy zakupie kilku  
roczników 25% taniej i splata wedle umowy.  
Roczniki „Szkolnictwa“ w przyszłości  
stanowiąc będą dla badacza historii nieocenione  
źródło — zaś w bibliotece nauczyciela  
pierwsze miejsce zajmować powinny.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“

Codziennie ilustrowane — pismo popularne

„Gazeta powszechna“

rozpoczęło wychodzić w Krakowie z końcem  
grudnia 1908.

Redagowana w dwu wydaniach dla prowincyi i  
Krakowa, przynosi gazeta najświeższe wiadomości  
z kraju i całego świata codziennie o godzinie 7 rano  
do każdej miejscowości.

Właściwością charakterystyczną pisma, a zarazem  
i jego zaletą jest popularne przedstawienie  
każdej sprawy, z wykluczeniem wszelkich zawiłości  
w telegramach.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi tylko  
1 Kor. 50 h. miesięcznie.

Numer na okaz posyła się na każde żądanie.

Adres: Kraków — Krótka 6.

Generalne zastęstwo  
na Galicyę i Bukowinę  
pierwszorządnych fabryk  
angielskich i amerykańskich  
maszyn do szycia, haftu  
i robót trykotowych  
I. IWANICKI  
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na kl. sę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h  
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy splatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOŁNICTWA“